

Patroni roku 2022



Wanda Rutkiewicz

30 lat temu, w maju 1992 r., w drodze na swój dziewiąty ośmiotysięcznik zginęła Wanda Rutkiewicz – himalaistka, pierwsza Polka i trzecia kobieta na świecie, która zdobyła najwyższy szczyt świata – Mount Everest. Imponowała siłą, sprawnością fizyczną i niezwykłą inteligencją. Była prekursorką kobiecych zespołów górskich.

Maria Grzegorzewska

W maju 2022 r. odbyły się obchody 100. rocznicy utworzenia Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, którego założycielką i patronką jest **Maria Grzegorzewska** – działaczka społeczna, naukowiec, pedagog specjalny, tyflopedagog, tyflopsycholog. W swojej pracy Grzegorzewska kierowała się mottem: „Nie ma kaleki – jest człowiek”.

Józef Mackiewicz

120 lat temu, 1 kwietnia 1902 r., w Petersburgu urodził się wybitny polski pisarz, publicysta, działacz emigracyjny – **Józef Mackiewicz**. Był nieprzejednanym wrogiem totalitaryzmów, szczególnie komunizmu. W swoich reportażach ukazywał bezpowrotnie utracone Kresy Wschodnie wielkiej Rzeczypospolitej.

Ignacy Łukasiewicz

W styczniu br. przypada 140. rocznica śmierci, a w marcu 200. rocznica urodzin **Ignacego Łukasiewicza** – pioniera przemysłu naftowego, filantropa i działacza niepodległościowego.

Maria Konopnicka

W maju 2022 r. obchodzono 180. rocznicę rodzin **Marii Konopnickiej** – polskiej pisarki, poetki, tłumaczki i publicystki, twórczyni literatury dziecięcej, która w swoich tekstach wyrażała sprzeciw wobec antypolskiej polityki zaborców. W uchwale sejmowej posłowie podkreślili także zasługi Konopnickiej w walce o prawa kobiet.

Józef Wybicki

200 lat temu, w marcu 1822 r., zmarł **Józef Wybicki**, autor polskiego hymnu narodowego, wielokrotny poseł na Sejm, jeden z inicjatorów Konfederacji Barskiej, uczestnik prac wdrażających Konstytucję 3 Maja, współorganizator Insurekcji Kościuszkowskiej. W 2022 r. będziemy obchodzić także 225-lecie powstania „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”.



Wanda Rutkiewicz – polska himalaistka

„W górach koniec wspinaczki jest bardzo naturalny - jest nim szczyt. Dookoła nieograniczona przestrzeń, słońce, czasem wiatr i deszcz, czasem mgła. A my na szczycie, poprzez wysiłek i zmęczenie oczyszczeni i wolni, choć na chwilę stajemy się częścią natury.“





Wanda w 1962 ukończyła kurs taternicki na Hali Gąsiennicowej. Została również instruktorką wspinaczki.



Jej zapołał rósł z każdym wyjazdem w Tatry. Pierwszym dużym wyczynem Wandy było przejście tzw. Wariantu R – legendarnej drogi wspinaczkowej przecinającej urwiska wschodniej ściany Tatrzańskiego Mnicha (2068 m n.p.m.).



Wanda zaczęła planować wyprawy w Alpy, Pamir, Hindukusz i Himalaje. Uczestniczyła w ekspedycjach z Andrzejem Zawadą i Januszem Kurczabem.



Po serii sukcesów w górach wysokich, jako pierwsza Polka zdobyła Noszak (7492 m n.p.m.)



Wanda staje się najbardziej znaną polską himalaistką.

Zdobywa Mount Everest w tym samym dniu, w którym Jan Paweł II zostaje wybrany papieżem. Kilka miesięcy później spotykają się na audiencji w Watykanie.



Jednak dobra passa nie trwa długo...

W 1981 Wanda doznała ciężkiego urazu na Elbrusie (5642 m n.p.m.) i złamała kość udową.



Mimo zagrożenia lawinowego w 1985 zdobyła Nanga Parbat (8126 m n.p.m.).

W 1986 została pierwszą kobietą w historii, która zdobyła K2 (8611 m n.p.m.) - drugi co do wielkości szczyt Ziemi.

Powitanie i gratulacje na warszawskim Okęciu.

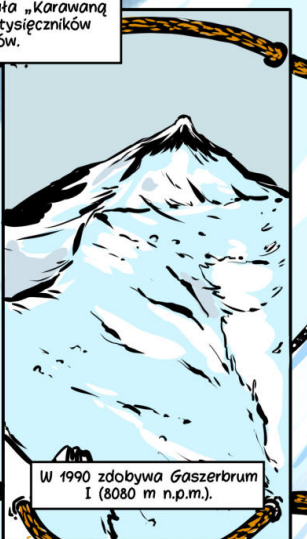
W kolejnych latach Wanda realizuje projekt, który nazwała „Karawaną do marzeń”, polegający na zdobyciu wszystkich ośmiotysięczników i najwyższych szczytów każdego z kontynentów.



W 1987 zdobywa Sziszapangmę (8013 m n.p.m.).



W 1989 zdobywa Gasherbrum II (8055 m n.p.m.).

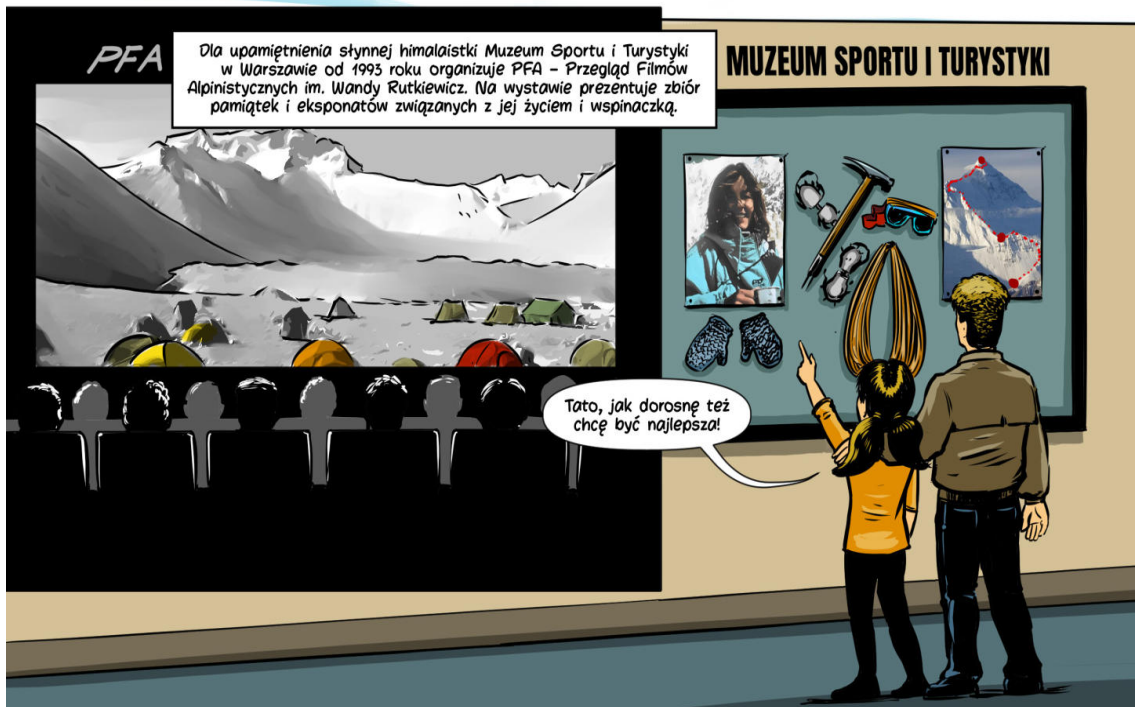
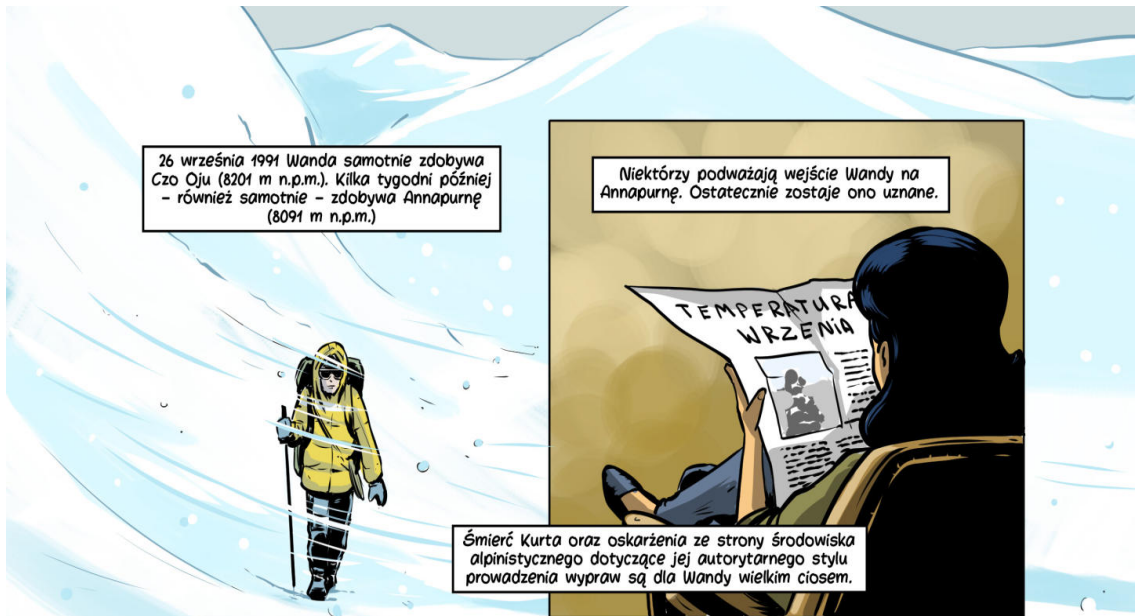


W 1990 zdobywa Gasherbrum I (8080 m n.p.m.).

W trakcie wspinaczki na Droad Peak partner wspinaczkowy Wandy i bliska osoba w życiu prywatnym – Kurt Lyncke – odpada od ściany i spada w 400 metrową przepaść.



To tragiczne wydarzenie zmienia Wandę. Jest to początek jej praktycznie samotnych wypraw w najwyższe góry świata.



„Nie ma kaleki, jest człowiek”.

O Marii Grzegorzewskiej z okazji rocznicy utworzenia Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej

Do znanych osób uhonorowanych patronatem nad rokiem 2022 została decyzją sejmu włączona pedagogka Maria Grzegorzewska. Rok ten nie został wybrany przypadkowo, bowiem w 2022 mija dokładnie sto lat od utworzenia Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, założonej jako Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej przez Marię Grzegorzewską i uznaną przez nią samą za najważniejsze dzieło swojego życia. Wczoraj miała także miejsce 135. rocznica jej urodzin. Grzegorzewska najbardziej znana jest jako prekursorka pedagogiki specjalnej w Polsce. W uchwale ustanawiającej ją patronką roku przypomniano słowa, którymi się w życiu kierowała: „Piękne słowa tylko szkodę przynoszą, jeśli nie są poparte czynem, choćby próbą działania”.

Urodziła się 18 IV 1887 roku w Wołuczy koło Rawy Mazowieckiej (datę o rok wcześniejszą, przyjmowaną w większości źródeł, za nieprawdziwą uznał niedawno Cezary Domański w *Historii psychologii w Europie Środkowej: badacze, inspiracje i koncepcje*, sygn.: 1.022.655). Po ukończeniu prywatnej pensji studiowała na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Następnie wyjechała zdobywać wykształcenie za granicą, w Brukseli i Paryżu, gdzie w roku 1916 otrzymała tytuł doktorski. Trzy lata później powróciła do kraju i zajęła się swoją największą pasją i powołaniem jednocześnie – pedagogiką specjalną. Szczególnie interesowała ją tyflopedagogika, czyli wychowanie, edukacja, terapia i rehabilitacja osób niewidomych i niedowidzących.

Grzegorzewska jest autorką kilkunastu prac naukowych, części wydanych w języku francuskim. Najbardziej znane są jej *Listy do młodego nauczyciela*, czyli trzy cykle rozważań o celach zawodu nauczyciela i społecznym znaczeniu jego pracy. Cykl pierwszy został wydany w roku 1947, następne zaś w 1958 i 1961 (wszystkie dostępne w Bibliotece Ossolineum). Utworzyła dla nauczycieli i redagowała pismo o tytule „Szkoła Specjalna”, które od 1924 roku z przerwami jest wydawane do dzisiaj. Razem z inną pedagogką specjalną, Józefą Joteyko, była także redaktorką czasopisma „Roczniki Polskiej Ligi Nauczania”. Archiwalne numery obu czasopism dostępne są w Czytelni Czasopism Biblioteki Ossolineum.

Jej największym osiągnięciem zawodowym, swoistym „oczkiem w głowie”, był założony w 1922 roku w Warszawie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej. Była to prekursorska placówka, wówczas jedyna tego rodzaju w Polsce. Powstał z połączenia Państwowego Seminarium Pedagogiki Specjalnej z Państwowym Instytutem Fonetycznym. Uczelnia miała za zadanie kształcić nauczycieli odpowiednio przygotowanych do pracy z dziećmi „specjalnymi”. Istniały m. in. oddziały do nauczania osób głuchoniemych, niewidomych, ale też „upośledzonych moralnie”. W 1930 Grzegorzewska utworzyła drugą instytucję kształcącą pedagogów specjalnych – Państwowy Instytut Nauczycielski, który prowadziła osobiście do roku 1935.

Przełomowy jak na tamte czasy okazał się jej sposób podejścia do dzieci z trudnościami wychowawczymi. Za najważniejszą cechę osobowości nauczyciela uważała miłość do dzieci.

Jej motto brzmiało: „Nie ma kaleki, jest człowiek”. Zajmowała się w szczególności dziećmi niewidzącymi (nazywanymi wówczas ociemniałymi), a także niesłyszącymi. Żeby uzmysłowić sobie rewolucyjność jej podejścia można pochylić się chociażby nad słownictwem używanym wówczas do opisu różnych schorzeń. W oficjalnych pracach badawczych tamtego okresu dzieci o niższym niż przeciętny poziomie inteligencji dzieliło się na „imbecyli”, „idiotów” i „debili”, zaś za formę neutralną emocjonalnie uchodziło określenie „dzieci anormalne”.

Wiele prac straciła podczas powstania warszawskiego, kiedy spłonął jej dom. Po wojnie reaktywowała PIPS jako uczelnię dwuletnią, a jako dyrektorka pracowała w niej aż do 1960 roku. W marcu 1950 roku kierowała praktyką studentów PIPS-u w Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla Dzieci Głuchych we Wrocławiu, któremu w roku 1968 nadano jej imię. W Bibliotece Ossolineum zapoznać się można z dziejami tej placówki (sygn.: 613.429).



*Opublikowano 19.04.2022 roku, autor: Natalia Szumna
(Dział Przechowywania i Udostępniania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich)*

Józef Mackiewicz miał wyraziste poglądy, był zdeklarowanym antykomunistą. Krytykował także politykę Józefa Piłsudskiego, co nie przysporzyło mu zwolenników wśród wielbicieli Marszałka. Ostro oceniał rządy sanacyjne, nie darzono go więc sympatią w kręgach związanych z ostatnimi władzami Rzeczypospolitej. W czasie II wojny światowej, ale też i po niej uważano go za postać kontrowersyjną.

Mackiewicz był otoczony niechęcią, a czasem nawet potępieniem ze strony działaczy polskiego podziemia i środowisk emigracyjnych. Jednocześnie jego powieści czytano z zapartym tchem. Dlaczego tego intrygującego pisarza niektórzy odrzucali, a inni uważali za jednego z najlepszych polskich twórców?



Józef Mackiewicz, 1923–1939, fot. Waław Żyliński, licencja PD, Narodowe Muzeum Cyfrowe

W jednej ze swoich powieści historycznych (*Droga donikąd*) Mackiewicz stopniowo buduje napięcie. Akcja toczy się na Kresach Wschodnich, w Wilnie i okolicach w czasie okupacji sowieckiej 1939–1941. Bohaterowie, uwikłani w uczuciowy trójkąt, muszą się mierzyć nie tylko ze swoimi prywatnymi, osobistymi problemami, ale przede wszystkim z narastającym strachem związanym z nowym ustrojem. Niepewność jutra, przygnębiający brak perspektyw, kontrastujący z głośną, natarczywą propagandą komunistyczną, niepostrzeżenie wprowadzają nastrój grozy. Wchodząc w ten świat, czytelnik ma nieodparte wrażenie znalezienia się w pułapce. Realistyczna opowieść pozwala zrozumieć proces destrukcji społeczeństwa poddanego działaniu totalitarnej władzy. To nie tylko opis materialnego zubożenia wraz z jego konsekwencjami, ale przede

wszystkim poruszająca analiza ludzkich reakcji na narzucony „porządek”. Przygnębiająca rzeczywistość (brudne dworce kolejowe, spóźniające się pociągi, kolejki przed sklepami, brak towarów, pijaństwo) nie przeraża tak bardzo, jak wszechogarniające kłamstwo i zagrożenie zmuszające ludzi do przyjęcia taktyki przetrwania. Niszcząca siła donosu szybko dewastuje stosunki międzyludzkie. Panują nieufność i stałe poczucie niepewności. Przyjaciele niemal z dnia na dzień mogą stać się wrogami. Mackiewicz ukazał w powieści proces przystosowywania się społeczeństwa do nowych warunków. Ujawnił przy tym talent do tworzenia trafnych portretów psychologicznych swoich bohaterów. Obnażył mechanizmy sowieckiej propagandy, która odbierając słowom właściwe znaczenia, uczyniła ludzi bezbronnymi.

Autor *Drogi donikąd* znał świetnie opisywane przez siebie środowisko, stosunki międzyludzkie, specyficzny klimat wieloetniczności, krajobrazy i przyrodę tych ziem. Wprawdzie urodził się w Petersburgu, ale dzieciństwo i młodość spędził w Wilnie. Był jeszcze w gimnazjum, gdy ochotniczo zaciągnął się do wojska w czasie wojny polsko - bolszewickiej 1920 roku. Potem, po ukończeniu nauki, podjął studia przyrodnicze. Od dziecka zafascynowany naturą, zdradzał niesamowity zmysł obserwacji. Powieściowe opisy przyrody Mackiewicza należą do najlepszych w literaturze. W latach dwudziestych zaczął publikować w dzienniku „Słowo”, którego redaktorem naczelnym był jego starszy brat – Stanisław. W połowie lat trzydziestych ukazał się pierwszy zbiór opowiadań, a w 1938 roku głośne reportaże – *Bunt rojstów*, w których Mackiewicz ukazał zaniedbanie Kresów Wschodnich, biedę mieszkańców i brak perspektyw spowodowany, zdaniem autora, niewłaściwą polityką rządu polskiego. Materiał wywołał żywe reakcje, niektóre bardzo krytyczne. Wkrótce po wybuchu II wojny światowej, gdy wojska sowieckie weszły do Wilna, Mackiewicz uciekł do Kowna. Już w listopadzie 1939 roku wrócił do swojego rodzinnego miasta, które przeszło w ręce litewskie. Przez kilka miesięcy udawało mu się wydawać „Gazetę Codzienną”, jednak sytuacja Polaków na Litwie stawała się wówczas bardzo trudna. Mackiewicz stracił pracę.

W czerwcu 1940 roku oddziały radzieckie znów zajęły Wilno, rozpoczęła się okupacja sowiecka. Gdy Niemcy zaatakowały Związek Radziecki w 1941 roku, doświadczeni komunizmem mieszkańcy Wilna witali wojska niemieckie z nadzieją. Mackiewicz początkowo także liczył na poprawę sytuacji. Napisał nawet dla wydawanej przez Niemców gazety „Goniec Codzienny” kilka artykułów o wydźwięku antykomunistycznym. Z tego powodu został posądzony o współpracę z hitlerowskim okupantem i skazany przez sąd Armii Krajowej (AK) na karę śmierci. Jednak Sergiusz Piasecki odmówił wykonania wyroku, a pisarza wkrótce uniewinniono. Wiosną 1943 roku, za zgodą władz AK, Józef Mackiewicz był obecny przy ekshumacji zwłok polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. W 1944 roku pisarz wraz z żoną postanowił uciec przed kolejną okupacją sowiecką. Udało im się przedostać do Warszawy. W 1945 roku wyjechali do Rzymu i pozostali do końca życia na emigracji (mieszkali w Londynie, potem w Monachium).



Redakcja wileńskiego dziennika „Słowo”; 1923–1939, Wilno, Józef Mackiewicz w środku,

fol. Waław Żyliński, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Mackiewicz w swej publicystyce nie szczędził krytyki Piłsudskiemu. Wyrażał żal, że strona polska nie wsparła wojsk „białych generałów” w 1919 roku podczas wojny domowej w Rosji. Zarzucał Marszałkowi brak zrozumienia „fenomenowi rewolucji bolszewickiej”. Obarczał rządy sanacyjne winą za nieprzygotowanie Polski do wojny. Oceniał krytycznie politykę Polskiego Państwa Podziemnego, uważał, że zbyt mało uwagi i działań poświęcono na walkę z komunistycznym niebezpieczeństwem ze Wschodu. Walka z Niemcami w drugiej fazie wojny (gdy przewagę uzyskał Związek Radziecki) wydawała mu się mało sensowna politycznie, większe zagrożenie widział w wojskach sowieckich. Takiej postawie Mackiewicza mocno sprzeciwiały się środowiska emigracyjne.

Teksty pisarza ukazywały się w londyńskich „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”. Sławne stały się jego powieści, między innymi: *Kontra*, *Sprawa pułkownika Miasojedowa* czy *Lewa wolna*. Ich autor przyznawał, że nienawdził „jednej tylko rzeczy z całego serca, mianowicie każdego totalizmu i skrępowania myśli”.

Ewa Olkuśnik

Historia: Poszukaj Portal Edukacyjny

Ignacy Łukasiewicz

przemysławiec naftowy i filantrop



Portret Ignacego Łukasiewicza, Andrzej Grabowski, 1884 r., Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce

Jest 31 lipca 1853 roku. Do szpitala powszechnego we Lwowie przy ul. Pijarów przywieziony zostaje Władysław Holecki z ciężkim atakiem wyrostka robaczkowego. Potrzebna jest natychmiastowa operacja. Ale jest już późne popołudnie i jest zbyt ciemno na ten zabieg. Chory może nie dożyć do rana. Chirurg Zaorski decyduje się na operację przy sztucznym świetle... lamp naftowych wykonanych przez ślusarza Adama Bratkowskiego, a zasilanych nowością – destylatem z ropy naftowej o nazwie petrol, otrzymanym przez dwóch lwowskich farmaceutów Ignacego Łukasiewicza i Jana Zeha. Pierwsza lampa posiadała cylindryczny kształt i składała się z dwóch części. Dolną część stanowił mosiężny pojemnik na paliwo i umocowany w nim rurkowy palnik z knotem sznurkowym. W górnej, również mosiężnej, części lampy na wysokości płomienia znajdowało się niewielkie okienko zabudowane płytką z miki. W kolejnych modyfikacjach górna część zamieniona została szklanym cylindrem. Jedna lampa naftowa zamieniała 10-15 tradycyjnych świec, a jej koszt był nie do porównania. Postanowiono, więc wykorzystać ten wynalazek przy ratowaniu ludzkiego życia.

Ten dzień w historii medycyny zapisał się jako pierwszy, w którym dla ratowania życia posłużono się sztucznym światłem. Było to również pierwsze praktyczne wykorzystanie lamp naftowych do oświetlenia pomieszczeń. Tak zaczęła się kariera Ignacego Łukasiewicza.

Jan Józef Ignacy Łukasiewicz urodził się 8 lub 23 marca 1822 w Zadusznikach w powiecie Mieleckim w szlacheckiej rodzinie inteligenckiej pochodzenia ormiańskiego. Jego ojciec Józef Łukasiewicz był żołnierzem Tadeusza Kościuszki, matka – Apolonia ze Świetlików. Miał czworo rodzeństwa. W 1830 roku rodzina Łukasiewiczów przeniosła się do Rzeszowa. Tu Ignacy w latach 1832–1836 uczęszcza do popijarskiego gimnazjum, gdzie ukończył 4 klasy. Niestety zła sytuacja finansowa rodziny nie pozwalała na dalszą edukację, więc podejmuje pracę. W latach 1836–1840 pracuje w aptece Antoniego Swobody w Łańcucie jako praktykant. Pozwala mu to poszerzyć wiedzę w zakresie chemii i farmacji. W tym czasie działa w organizacji niepodległościowej, co skutkuje jego rejestracją przez władze austriackie jako obywatela politycznie podejrzanego. W 1840 roku awansuje na pomocnika aptekarskiego. Przez następne 6 lat pracował w Rzeszowie cały czas doksztalając się w zawodzie aptekarza. W 1846 roku zostaje aresztowany za przygotowanie powstania w Rzeszowie. Po wyjściu z więzienia pozostaje we Lwowie i jest cały czas pod obserwacją policji, mając zakaz opuszczania Lwowa. W sierpniu 1848 r. podjął pracę w aptece „Pod Żółtą Gwiazdą”, której właścicielem był Piotr Mikolasch. Dzięki jego wstawiennictwu uzyskał zgodę na opuszczenie miasta i rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zdając następnie wszystkie egzaminy z wyjątkiem farmakognozji. Uniemożliwiło mu to otrzymanie dyplomu. Dyplom magistra farmacji uzyskał dopiero na Uniwersytecie Wiedeńskim 30 lipca 1852.

Po uzyskaniu dyplomu powraca do Lwowa, aby kontynuować pracę w aptece Mikolascha. W laboratorium przy aptece, na zlecenie pracodawcy, wraz z drugim asystentem – Janem Zehem – prowadzi badania nad destylacją ropy naftowej. Z czasem Mikolasch wycofał się z badań, nie widząc praktycznego zastosowania nowych destylatów jako lekarstw. Na przełomie roku 1852/1853 Łukasiewicz i Jan Zeh otrzymali naftę metodą frakcjonowanej destylacji. Łukasiewicz starał się potem znaleźć dla nafty zastosowanie praktyczne. Pierwsza skonstruowana przez Łukasiewicza, a wykonana przez Adama Bratkowskiego lampa, rozświetliła wystawę apteki. Tak zaczęła się kariera nafty i samego Łukasiewicza.

Wiosną 1854 r. Ignacy Józef Łukasiewicz przenosi się do Bóbrki w okolicach Krosna. Ma 32 lat. Jego sukces naukowca polegał na wyodrębnieniu frakcji naftowej uzyskiwanej w granicach temperatury od 200 do 250°C, oddzielonej od lekkich benzyn i ciężkich węglowodorów wchodzących w skład olejów technicznych. W Bóbrce, w miejscowości oddalonej 16 km od Krosna, Łukasiewicz ma swój początek zawodu górnika – naftowca. Od przyjazdu Ignacego Józefa Łukasiewicza zmieniać się tam zaczyna wygląd krajobrazu. W środku lasu, w sąsiedztwie wiejskich zabudowań, nawet na urodzajnych gruntach, wyrastały szyby kopalniane. Wożono z nich urobek – olej skalny, który na mocy ustawy z 1862 r. przestał być własnością państwa. Nieskrępowany prawodawstwem austriackim, polski przemysł naftowy uniezależnił swój rozwój i miał możliwość historycznie wyprzedzić przemysły naftowe w innych państwach, w tym przemysł amerykański.

To przybyciu na roponośny obszar stało się dla Łukasiewicza realizacją projektów, początkiem drugiej części jego biografii – okres przemysłowca-filantropa. Kochał kwiaty i sady, leczył ludzi, budował drogi. Na co dzień chodził „w długiej, czarnej, poplamionej smarami kapocie, z którą się nie rozstawał przez dziesiątki lat, wszędzie zaglądał, wszystkim dopomógł. Nawet na wymówkę własnej żony „Fe, Ignasiu, jakże ty śmierdzisz!”, odpowiadał: „Gdybym ja nie śmierdział, to ty byś nie pachniała”. Okoliczna ludność zawdzięcza mu nową wiedzę o wartości ziemi. Legenda głosi, że „za każde zasadzone przez tamtejszych chłopów drzewo owocowe płacił guldena”. Jako pierwszy

na świecie wykorzystał na skalę przemysłową korzyści płynące z ropy naftowej. Był sprawnym organizatorem i wielkim społecznikiem. Propagował zakładanie sądów, budowę dróg i mostów, szkół, szpitali itd., finansując wiele inicjatyw z własnej kieszeni, walczył z biedą i alkoholizmem w regionie, tworzył kasy zapomogowe i fundusze emerytalne. Dążył do rozwoju rodzącego się tam przemysłu naftowego, nie skupiając go całkowicie w swoich rękach, lecz namawiając i pomagając innym w tworzeniu firm.



Szyby naftowe w Bóbrce, historia.wprost.pl

Dzięki niemu Bóbrka wyzwoliła się z zacofania i biedy. Łukasiewicz zakłada wśród robotników kopalni (rok 1866) Kasę Bracką, z której wypłacano pieniądze na doraźne pomoce i zapomogi, jak również robotnicze renty. Otrzymywali je robotnicy, którzy na bóbrzeckiej kopalni przepracowali minimum 20 lat. Do dziś wśród okolicznych kobiet przetrwała umiejętność koronkarstwa, zapoczątkowana w szkole założonej przez jego żonę, Honoratę ze Stacherskich Łukasiewiczową. Nauka w tej szkole opłacana była z funduszy męża. O jego działalności donosił tygodnik „Strażnica” z dnia 3 sierpnia 1878 r.: „Kto w kilkunastu ostatnich latach zwiedził powiat krośnieński, tego przede wszystkim zastanowiły wyborne, szosowe drogi. Od Zręcina toczą się wartko koła w prawo ku górom, mijają nawodnione wzorowo łąki, bujnie okrytą plonem glebę... Cała droga obsadzona wybornymi, owocowymi drzewami, a każde drzewko otoczone silnym plecionym koszem. Magazyny podziemne z ropą ciągną się wzdłuż drogi”.

Tymi drogami przybyli do Bóbrki i Chorkówki wysłannicy Rockefellera i „ofiarowali... Łukasiewiczowi... znaczną sumę w zamian za co wolno by im było wyzyskać do swoich celów wynalazki i ulepszenia Łukasiewicza. Łukasiewicz pozwolił bardzo chętnie na zwiedzenie zakładów, ale honorarium nie przyjął”.

Przez jego dom w Chorkówce przesuwali się różni, często wiekowi panowie, którzy coś tam przynieśli, coś mieli do powiedzenia, a niekiedy „ofiarowywali” własne grunty pod założenie rafinerii lub kopalni. W jego archiwum znaleziono setki podziękowań osób i instytucji, wspieranych ciągle lub tylko jednorazowo. Jeśli więc nazywano go powszechnie „Ojcem Łukasiewiczem”, to na zaszczyt ten powszechnie sobie zasłużył. Nie dziwi więc fakt, że od dnia 28 czerwca 1880 r. Towarzystwo Lekarzy Galicyjskich we Lwowie przyjęło go w poczet swych honorowych członków. Taką samą godnością wyróżniło go Towarzystwo Aptekarskie we Lwowie. Nie dziwi też, że od 1866 r. był posłem na Sejm Krajowy, gdzie zasiadał w Klubie Lewicy Demokratycznej. Społecznie

pracował w wydziale powiatowym w Krośnie, pełniąc funkcję delegata do spraw dróg i mostów powiatu krośnieńskiego. W poczet jego zasług przygotowywano Łukasiewiczowi uroczystość 25-lecia zapalenia pierwszej lampy naftowej. Na tę okazję wykonany został przez W. A. Malinowskiego jeden duży złoty okolicznościowy medal z wizerunkiem Ignacego Łukasiewicza oraz kilka jego kopii srebrnych i brązowych. 31 lipca 1878 r. otrzymali je nie tylko obecni na tej uroczystości producenci naftowi. Poza złotym medalem, ofiarowanym I. J. Łukasiewiczowi, przygotowano wspinały, oprawny w skórę album. Pamiątki te uzupełniają dyplomy honorowe uzyskane przez Łukasiewicza na Międzynarodowej Wystawie w Wiedniu w 1873 r. oraz na Wystawie Krajowej we Lwowie, eksponowanej w roku 1877. Po tej ostatniej wystawie Ignacy Łukasiewicz otrzymał również Order Żelaznej Korony III klasy. W Bóbrce do dnia dzisiejszego stoi obelisk z gruboziarnistego piaskowca z napisem: „Dla utrwalenia pamięci założoney kopalni oleju skalnego w Bóbrce w 1854 r., Ignacy Łukasiewicz”.

Ignacy Józef Łukasiewicz zmarł 7 stycznia 1882 w Chorkówce na ciężkie zapalenie płuc. Został pochowany na cmentarzu w Zręcinie nieopodal rodowej Chorkówki.

Opracował Krzysztof Szymański

Tekst ukazał się w Kurierze Galicyjskim nr 2, 31 stycznia – 14 lutego 2022



*Prototyp lampy naftowej
Ignacego Łukasiewicza*

Maria Konopnicka - Życie i twórczość

Maria Konopnicka to polska pisarka, uznawana za jedną z najwybitniejszych poetek okresu realizmu. Publicystka, tłumaczka, nowelistka, krytyczka literatury, aktywistka społeczna oraz autorka utworów dla dzieci.



Życie Marii Konopnickiej

Maria Konopnicka przyszła na świat 23 maja 1842 roku w **Suwałkach**, a zmarła 8 października 1910 roku we **Lwowie**. Jej ojcem był Józef Wasilkowski, a matką Scholastyka z Turskich. Miała również pięcioro rodzeństwa – Jana Jarosława, Zofię, Laurę Celinę, Wandę Zenobię oraz Jadwigę Julię.

Rodzina Wasilkowskich zamieszkała w Suwałkach, w domu będącym własnością rejenta Jana Zapiórkiewicza. Kiedy Konopnicka skończyła siedem lat, wraz z rodziną przeniosła się do **Kalisza**, zamieszkując w pałacu Puchalskich.

W 1854 roku zmarła matka Marii, a **ojciec zajął się wychowywaniem dzieci**. Był człowiekiem o surowej i poważnej religijności, udzielającym swojemu potomstwu wymagających nauk moralnych. Zarazem uchodził za miłośnika i znawcę literatury, w związku z czym **zapoznał Marię Konopnicką z dziełami wielu wybitnych autorów**, w tym Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego czy Cycerona. W latach 1855-1856 Maria Konopnicka pobierała nauki na pensji u sióstr Sakramentek w Warszawie. W tym okresie **poznała Elizę Orzeszkową**, z którą się zaprzyjaźniła. **W 1862 roku mężem Marii został 12 lat starszy od niej Jarosław Konopnicki**, zubożały ziemianin. Wspólnie zamieszkali w **Bronowie koło Poddębic**.

Ich życie było przepełnione typowymi zwyczajami szlacheckimi – polowaniami, gwarnymi biesiadami, jarmarkami czy zjazdami. Maria Konopnicka zajęła się wychowywaniem dzieci i podejmowała rolę gospodyni domowej. W 1863 roku wraz z mężem i synem **wyemigrowała do Drezna i Wiednia** z obawy przed aresztowaniem Jarosława. Kolejnego roku powrócili do kraju.

Konopnicka była **rozczarowana swoim małżeństwem**, głównie z powodu ograniczeń narzucanych jej przez męża. Nie była również zadowolona z pełnienia roli gospodyni domowej, a mąż nie akceptował jej zamiłowania do literatury. W 1876 roku odeszła od Jarosława, a następnie przeprowadziła się wspólnie z dziećmi do Warszawy.

Aby utrzymać dzieci i zapewnić im wykształcenie, **podjęła się pracy przy udzielaniu korepetycji, a następnie tłumaczenia utworów literackich**. Pomagała jej w tym znajomość wielu języków – francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego oraz czeskiego.

Począwszy od 1878 roku Maria Konopnicka rozpoczęła działalność jako **aktywistka społeczna**. Wzięła udział m.in. w międzynarodowym proteście przeciwko prześladowaniu polskich dzieci we Wrześni (1901-1902), przeciw ustawom uwłaszczeniowym (1909) czy przeciwko prześladowaniu unitów. Sprzeciwiała się represjom ze strony władz pruskich, opowiadała się za prawami kobiet, a także popierała resocjalizację więźniów kryminalnych i politycznych.

Była również **redaktorką demokratycznego pisma kobiecego „Świt”**. Współpracowała także z wieloma innymi czasopismami jako krytyczka literacka, w tym „Gazetą Polską”, „Kłosem” czy „Kurierem Warszawskim”.

14 lutego 1890 roku Konopnicka rozpoczęła **wędrówkę po Europie**, nazwaną przez biogramów jej „tułaczymi latami”. Odwiedziła m.in. Francję, Niemcy, Włochy, Austrię, Czechy i Szwajcarię. W 1903 roku przyznano jej dworek w **Żarnowcu** z okazji 25-lecia pracy pisarskiej.

Twórczość Marii Konopnickiej

Maria Konopnicka swój **debiut poetycki miała w 1870 roku**, kiedy opublikowała pod pseudonimem Marko wiersz pt. „Zimowy poranek”. W 1876 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” ukazał się jej poemat „W górach”, który spotkał się z pozytywną recenzją Henryka Sienkiewicza i pozwolił uwierzyć pisarce w swój talent. **Swój pierwszy tomik poezji („Poezje”) Konopnicka wydała w 1881 roku.**

Konopnicka pisała **wiersze, nowele, poematy, szkice, prace krytyczno - literackie, a także publicystyczno - reportażowe**. W swoim utworach podejmuje tematykę społeczno-polityczną. Kreśli motyw chłopskiego losu, głodu, ciężkiej pracy, cierpienia, przemocy, krzywdy i nędzy. W jej utworach można również odnaleźć odniesienia do folkloru. Autorka oddaje głos zwykłym prostym ludziom, przedstawiając w wielowymiarowy sposób środowisko społeczne, w którym przyszło im żyć. W swojej twórczości nieraz zamieszcza krótkie, przepełnione goryczą lub ironią penty.

Pisarka **zachęca odbiorców do działania w celu przewycięzania społecznej niesprawiedliwości oraz przyjmowania patriotycznej postawy**. Często doprowadza czytelnika do wzruszenia i współczucia. Stosuje również różnego rodzaju symbolikę, m.in. biblijną czy romantyczną, a także odwołania do tradycji, literatury i sztuki europejskiej. Jej twórczość jest również przepełniona sentymentalizmem oraz liryzmem. Utwory Konopnickiej często stawały się obiektem krytyki, np. niektóre środowiska katolickie uznawały je za bluźniercze i bezbożne.

Maria Konopnicka opublikowała również **wiele utworów dla dzieci, m.in. baśnie, wiersze i opowiadania**. Unika w nich przesadnego dydaktyzmu, lecz skupia się na pobudzaniu wrażliwości estetycznej młodych odbiorców. Często w swojej literaturze ukazuje niesprawiedliwość społeczną

przy użyciu obrazu skrzywdzonego dziecka. W jej twórczości można znaleźć motywy fantastyczne, a także umiejętne połączenie atmosfery powagi i żartu.

Śmierć Marii Konopnickiej

Maria Konopnicka **zmarła na zapalenie płuc 8 października 1910 roku** we Lwowie, a 11 października 1910 roku została pochowana na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Jej grób został umieszczony na Panteonie Wielkim Lwowian. Pogrzeb zorganizowała Maria Dulębianka – malarska i wieloletnia przyjaciółka Konopnickiej.

27.02.2022

Daniel Grzegorzek

National Geographic Polska



Józef Wybicki



Pisarz, polityk, znany najbardziej jako autor słów "Mazurka Dąbrowskiego" – polskiego hymnu narodowego. Ten utwór zapewnił mu miejsce w narodowym panteonie i nieśmiertelność, zaważył jednak tak dalece na biografii Wybickiego, że zepchnął w cień inne dokonania autora – jednego z najwybitniejszych Polaków ostatnich dziesięcioleci I Rzeczypospolitej i czasów, które po niej nastąpiły. Józef Rufin Wybicki przyszedł na świat 29 września 1747 roku w Będominie koło Kościerzyny w majątku Piotra herbu Rogala i Konstancji z Lniskich. Uczył się w jezuickim kolegium w Starych Szkotach, gdzie bardzo szybko doświadczył na sobie działania przestarzałego systemu edukacyjnego: nauki czysto pamięciowej wykluczającej samodzielne myślenie, jak również okrucieństwa wyrażającego się moralną i fizyczną presją wywieraną na uczniach. Doprowadziło go to do próby zorganizowania uczniowskiego buntu i w konsekwencji – relegowania z kolegium. Opiekujący się nim stryj wyjednał mu posadę praktykanta w kancelarii grodzkiego sądu, co było także związane z kontynuacją nauki – tym razem prawnika. Również i tu Wybicki nie odnalazł swego miejsca, nauka prawa przypominała tę z jezuickiego kolegium: było to mechaniczne powtarzanie prawniczych formuł, bez próby ich zrozumienia. Jego późniejsze losy – jak się okazało – miały związać jego życie ze stanowieniem i egzekwowaniem prawa.

Życie sprawiło, że usamodzielniał się bardzo szybko. W 1765 roku zmarł opiekujący się nim i jego rodzeństwem stryj Franciszek. Młody, zaledwie 18-letni Wybicki rozpoczął dorosłe życie. Już w roku 1764 wszedł w świat polityki biorąc udział w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dramatyczne doświadczenia polityczne miały przyjść w cztery lata później. W latach 1767–1768 Wybicki był uczestnikiem Sejmu zwanego „repninowskim” (od nazwiska ambasadora Rosji w Warszawie Nikołaja Repnina, który dla zastraszenia uczestników i wymuszenia na nich narzucanych przez siebie praw). Jednym z nich było uznanie praw innowierców, co w praktyce oznaczało uprzywilejowanie prawosławia, w przyszłości narzędzia rusyfikacji. Repnin oprowadził do porwania i uwięzienia w Kałudze dwóch polskich biskupów: Kajetana Sołtyka i Józefa Andrzeja Załuskiego. Zaledwie 21-letni Wybicki wygłosił wówczas swą pierwszą publiczną mowę, w której potępił ten akt bezprawia i całą rosyjską politykę wobec Polski. Uczyniła go sławnym – również i dlatego, że młody prawnik usiłował wówczas posłużyć się dla publicznego dobra niesławną do tej pory zasadą *liberum veto*. Nie przyniosło to żadnego skutku – podczas „sejmu repninowskiego” zasada *liberum veto* nie obowiązywała, a sam król przestraszony odważnym wystąpieniem młodego

posła odroczył sejmową sesję. Mowa wygłoszona przez Wybickiego sprawiła, że musiał nawet ukrywać się w Warszawie i po kryjomu uciekać ze stolicy. Brał udział w konfederacji barskiej (1768), był emisariuszem konfederatów na Gdańsk, których usiłowano pozyskać dla zbrojnego wystąpienia. W 1770 roku pod przybranym nazwiskiem Josephus Enkler studiował prawo, nauki przyrodnicze i filozofię na słynnym uniwersytecie w Lejdzie. Jednakże w 1771 roku wrócił do Polski, tu z polecenia władz konfederacyjnych nawiązywał dyplomatyczne kontakty z francuskim poselstwem. Na stałe osiadł w Polsce w 1772 roku po klęsce konfederacji barskiej i pierwszym rozbiórce kraju. W 1773 roku ożenił się ze starszą od siebie o 17 lat Kunegundą Drwęską. To małżeństwo trwało zaledwie 2 lata – żona zmarła mu dwa lata później. Po śmierci ukochanej żony Wybicki zaangażował się w działalność administracyjną i polityczną. Piastował nadaną mu przez króla godność szambelana, był wizytatorem szkół na Wileńszczyźnie, w 1776 roku powierzono mu opracowanie kodeksu praw. Owocem tej pracy było także inne, powstałe niejako na jej marginesie, ale uważane za jedno z najważniejszych dzieł Wybickiego: Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego eks kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego pisane (Zamoyski był protektorem i promotorem Wybickiego). W tych 14 tekstach z lat 1776–1777 Wybicki zawarł swoje społeczne i polityczne poglądy: negację i głęboką krytykę dotychczasowego ustroju Polski, ale zawarł w nich także postulat wyzwolenia chłopów, zniesienia pańszczyzny i zastąpienia jej czynszami. Był to – jak na tamten czas – postulat niemal rewolucyjny.

W 1780 roku ożenił się po raz drugi – tym razem z młodszą o 10 lat Esterą Wierrusz - Kowalską. Rok później osiadł w zakupionym majątku w Manieczkach (rodzinny Będomin był już wówczas częścią zaboru pruskiego). Gospodarzył, miał czas na twórczość literacką. W Manieczkach powstały dwa teatralne utwory: tragedia "Zygmunt August" i komedie: "Kulig" i "Warro na wsi", operowe libretta "Kmiotek", "Polka", "Samnitka", "Pasterka zabłąkana". Niewiele z tych utworów miało ujrzeć zawodową scenę: "Kulig" i "Polkę" wystawił w Teatrze Narodowym w 1783 roku Wojciech Bogusławski, inne sztuki Wybickiego grano w amatorskim teatrze w Manieczkach. To oddanie się domowemu szczęściu, urodziny kolejnych dzieci nie oznaczały, że Wybicki wycofał się z publicznego życia. Choć nie brał udziału w pracach Sejmu Czteroletniego, to znalazł się w składzie deputacji przygotowującej tzw. Kodeks Stanisława Augusta. W tym samym roku, w sierpniu reprezentował Poznań podczas obrad Sejmu – aby było to możliwe, musiał przystąpić do stanu mieszczańskiego. Po zawiązaniu konfederacji targowickiej zrazu do niej przystąpił, szybko jednak przeszedł na stronę jej przeciwników, gdy zrozumiał, że jest to narzędzie w rosyjskich rękach, wymierzone przeciwko Polsce. W 1793 roku Manieczki, będące jego schronieniem przed trudami życia publicznego, znalazły się w obrębie II zaboru pruskiego. Wybicki przeniósł się w okolice Warszawy, do Krobowa leżącego niedaleko Grójca. Tu zastał Wybickiego wybuch powstania kościuszkowskiego, a w 1794 początek insurekcji warszawskiej. W tym czasie w jego życiu wydarzyło się spotkanie, które w rezultacie miało mu przynieść nieśmiertelną sławę: poznał generała Jana Henryka Dąbrowskiego, przyszłego twórcę Legionów Polskich we Włoszech. Pierwsze spotkanie odbyło się w okolicznościach wyjątkowo dramatycznych: podczas sesji departamentu wojskiego 1 maja 1794 roku, podczas której – wobec przystąpienia Dąbrowskiego do targowicy – zarzucano mu zdradę i żądano nawet kary śmierci. Płomienne przemówienie Wybickiego uratowało Dąbrowskiemu życie i oczyściło go ze wszystkich zarzutów. Dąbrowski obdarzył Wybickiego nieograniczonym zaufaniem, mianując go pełnomocnikiem rządowym przy swoich oddziałach. Wybicki odegrał istotną rolę w ostatnim powstaniu I Rzeczypospolitej: odezwa

Kościuszki do mieszkańców Wielkopolski z sierpnia 1794 nawołująca do udziału w powstaniu wyszła spod pióra Wybickiego. Upadek Warszawy, klęska powstania zdecydowały o opuszczeniu przez Wybickiego polskich ziem. Udało mu się w 1795 roku przedostać do Paryża, drogą okrężną, przez Lwów, Pragę i Bazyleę. W Paryżu powiększył szeregi emigracyjnego stronnictwa dążącego do dobudowy Polski na ustrojowych fundamentach Konstytucji 3 maja. Na emigrację i przyjazd do Paryża namówił też Dąbrowskiego – ten zjawił się w Paryżu w lutym 1796 roku. Obaj szybko rozpoczęli pertraktacje z Dyrektoriatem w sprawie utworzenia Legionów Polskich. Powstawały w ogromnych trudnościach, przy braku dostatecznej ilości pieniędzy. Ostatecznie 9 stycznia 1797 roku Dąbrowski, przy współudziale Wybickiego podpisał z rządem Republiki Lombardzkiej umowę o utworzeniu Legionów. Na dokumencie tym znalazł się także podpis Napoleona. Ten dokument jest początkiem powstania najśłynniejszego utworu Wybickiego. 16 lipca 1797 był on świadkiem uroczystości przyłączenia Reggio do świeżo utworzonej Republiki Cisalpińskiej, powstałej w miejsce Republiki Lombardzkiej. W uroczystej paradzie, która przeszła wówczas przez miasto, po raz pierwszy wzięły także udział polskie Legiony. Widok polskich mundurów wywarł na Wybickiem wielkie wrażenie. Większość badaczy uważa, że wtedy właśnie powstała pieśń o incipicie "Jeszcze Polska nie umarła", śpiewana dziś ze zmienionymi słowami "Jeszcze Polska nie zginęła" – pieśń znana jako "Mazurek Dąbrowskiego", od 1921 roku oficjalny hymn Polski. Niektórzy badacze uważają jednak, że Mazurek narodził się kilka dni wcześniej – w niektórych wspomnieniach świadków epoki pojawia się obraz Wybickiego śpiewającego tę pieśń już 10 lipca 1797, przed legionową starszyzną. Mazurek błyskawicznie zdobył popularność: 29 sierpnia 1797 Dąbrowski pisał do Wybickiego z Bolonii "Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają". Dziś wiadomo, że "Mazurek Dąbrowskiego" rozprzestrzenił się błyskawicznie: w 1798 roku znany był już na wszystkich polskich ziemiach podzielonych między trzech zaborców. Po raz pierwszy drukiem ogłoszono go w "Gazecie Legionowej" w początkach 1799 roku. Śpiewano go w 1830 roku w czasie powstania listopadowego, podczas powstania styczniowego w 1863, rozbrzmiewał w czasie rewolucji 1848 roku, wykonywano go w roku 1905 w czasie rewolucji, dodawał sił podczas I i II wojny Światowej. Doczekał się przekładów na 17 języków, muzyczny motyw Mazurka wykorzystał w organowej fudze Karol Kurpiński, motywiczny materiał melodii Mazurka wykorzystuje Polonia, słynna uwertura Wagnera. Tekst w obecnie śpiewanej wersji odbiega od kanonicznej wersji pióra Wybickiego:

*Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.*

*Marsz, marsz, Dąbrowski
do Polski z ziemi włoski
za Twoim przewodem
złączem się z narodem.*

*Jak Czarniecki do Poznania
wracił się przez morze
dla ojczyzny ratowania
po szwedzkim rozbiorze.*

Marsz, marsz, Dąbrowski...

*Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
będziem Polakami
dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy.*

Marsz, marsz, Dąbrowski...

*Niemiec, Moskal nie osiedzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.*

Marsz, marsz, Dąbrowski...

*Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
„słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany.”*

Marsz, marsz, Dąbrowski...

*Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyć tej niewoli
mamy Racławickie Kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.”*

W 1806 roku Wybicki wraz z Dąbrowskim uczestniczyli w rozmowach z Napoleonem w Berlinie. 3 listopada cesarz złożył im obietnicę przywrócenia Polsce niepodległości. Tego samego dnia na jego polecenie wystosowano odezwę do Polaków z Poznańskiego, aby ci rozpoczęli powstanie. Podpisana przez Dąbrowskiego i Wybickiego – w rzeczywistości pisana była tylko przez Wybickiego (Dąbrowski miał problemy z władaniem czystą polszczyzną). 6 listopada polskie wojska wkroczyły do Poznania. Wśród żołnierzy był także i Wybicki. 27 listopada z polecenia Napoleona, który pragnął wykorzystać jego znajomość prawa, Wybicki wyjechał do Warszawy i tu od 1807 roku rozpoczął tworzenie zrębów nowej administracji. Pracował w napoleońskiej Komisji Rządzącej, zajmował się aprowizacją a także nadzorem nad policją, organizował także zaopatrzenie Wielkiej Armii przygotowującej się do wojny z Prusami. Jego praca doceniona została przez cesarza, i to tak dalece, że chciał podarować Wybickiemu dobra ziemskie i stałą roczną, wysoką pensję 6 000 franków. Wybicki jednak odmówił ich przyjęcia, prosząc jedynie o zwrot ukochanych Manieczek.

Klęska Napoleona w 1815 roku była także osobistą katastrofą dla Wybickiego, tak zaangażowanego po stronie cesarza. Ścigały go władze pruskie, a za wydanie go władzom wyznaczono wysoką nagrodę. Od niebezpieczeństwa wybawiło go wstawiennictwo księcia Adama Czartoryskiego u cara Aleksandra I.

Schyłek życia, ostatnie 7 lat spędził w ukochanych Manieczkach. Piastował jeszcze dwie wysokie funkcje – w 1817 roku był prezesem Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego. Była to jego

najwyższa ze sprawowanych przezeń funkcji. Piastował ją przez trzy lata, podając się do dymisji w roku 1821. Jego ostatnia publiczna funkcja to członkostwo w tzw. Deputacji Prawodawczej, której zadaniem było opracowanie nowego prawa karnego i cywilnego. Opracowywany przez niego kodeks cywilny zawierał ustalenia rewolucyjne, wzięwszy pod uwagę czasy, w których powstawał. Zakładana w nim możliwość uzyskiwania rozwodów ściągnęła na Wybickiego gniew Kościoła. Jego przedstawiciele domagali się nawet jego dymisji, zwolennicy postępu żądali jego pozostania na zajmowanym stanowisku. Wybicki, wyraźnie zmęczony tą obyczajową wojną sam zgłosił swą dymisję. 4 września 1821 została przyjęta. Ostatnie miesiące życia spędził w Manieczkach. Tu zmarł 10 marca 1822 roku. Początkowo pochowano go parafialnym kościele w Brodnicy. Ponad wiek później 14 października 1923 roku ekshumowano jego ciało by wraz z innymi uczestnikami wojen napoleońskich spoczął w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan kościoła św. Stanisława w Poznaniu, miejscu zwanym "Poznańską Skalką". Literacki dorobek Wybickiego, jego dzieła polityczne, prawne, a także poezje i sztuki teatralne są dziś niemal całkowicie zapomniane. A przecież oprócz "Mazurka Dąbrowskiego" pozostawił po sobie liczne pisma publicystyczne, mowy sejmowe, odezwy, rozprawy polityczne, także pamiętniki. Pisma te wydawano za życia autora, jednak spora ich część (w tym utwory dramatyczne) publikacji doczekała się dopiero w XX wieku.

Autor: Tomasz Mościcki, grudzień 201

Culture.pl

